



# Orson Scott Card "Dzieci Ziemi" - prolog (fragment)

*Fahrenheit Crew*

Niegdyś, dawno temu, komputer statku „Basilika” przez czterdzieści milionów lat zarządzał planetą Harmonią. Teraz nadzorował o wiele mniejszą populację, mając o wiele mniejsze możliwości ingerencji, a opiekował się Ziemią – pradawną kolebką rodzaju ludzkiego.

„Basiliką” ludzie wrócili na macierzystą planetę i odkryli, że pod nieobecność ludzkości dwa nowe gatunki rozwinęły inteligencję. Teraz trzy ludy współdzielą rozległy masyw wysokich gór i urodzajne doliny, w których klimat zmienia się bardziej wraz z wysokością niż z szerokością geograficzną.

Kopacze nazywają siebie ludem ziemi, ryją tunele w glebie i w pniach drzew. Anioły są ludem nieba, budują zadaszone gniazda i zwisają do góry nogami z konarów – w tej pozycji śpią, sprzecząc się i nauczają. Ludzie żyjący w naziemnych domach są teraz ludem środka, śródludźmi.

Nie ma miasta kopaczy bez ludzkich domów na ziemi nad nim ani osady aniołów bez okolonych ścianami komnat śródludzi tworzących sztuczne jaskinie. Ogromna wiedza, którą ludzie z sobą przynieśli z Harmonii, stanowiła ledwie ułamek tego, co ich przodkowie na Ziemi wiedzieli czterdzieści milionów lat wcześniej. Teraz nawet ona w większości zaginęła; mimo wszystko ta, która została, tak bardzo górowała nad tym, co wiedziały ludy ziemi i nieba, że gdziekolwiek lud środka się osiedlał, miał wielką potęgę i zazwyczaj rządził.

Na niebie komputer statku „Basilika” niczego nie zapomniał, a za pomocą rozmieszczonych wokół Ziemi satelitów obserwuje, gromadzi i zapamiętuje dane.

Nie jest jedynym obserwatorem. Na pokładzie żyje kobieta, która przybyła na Ziemię wraz z pierwszymi kolonistami; potem jednak, przyobleczona w powłokę gwiazdznego sternika, wróciła w przestworza. Przez długie lata śpi, budzi się na krótko, powłoka leczy i wspomaga jej ciało tak, że śmierć, jeśli w ogóle ją kiedyś spotka, wciąż jest w wielce odległej przyszłości. Ta kobieta pamięta wszystko, co ma dla niej znaczenie, pamięta ludzi, którzy niegdyś żyli, a którzy odeszli. Narodziny i śmierć widziała tyle razy, że teraz prawie nie zwraca na to uwagi. Dla niej to wszystko sprowadza się do przemiany pokoleń, sezonów w jej ogrodzie, drzew i traw, i ludzi wzrastających i upadających, wzrastających i upadających.

Na Ziemi również ostała się odrobina pamięci. Od czasu powrotu ludzi przechowywano tam dwie księgi spisane na cienkich kartach z metalu. Jedna znajduje się w rękach króla Nafaritów, przekazywana z władcy na władcę. Drugą, mniej obszerną, powierzono bratu pierwszego króla, a po nim jego synom, którzy nie byli królami, nie byli nawet sławnymi ludźmi, aż w końcu, nie mogąc teraz odczytać starożytnego pisma, ostatni członek tego rodu oddał mniejszą metalową księgę w ręce człowieka, który swego czasu był królem. Tylko na kartach tych ksiąg zachowała się pamięć, która trwa niezmienną z roku na rok.

W księgach, w archiwum statku i w duszy kobiety kryje się największe ze wspomnień: że istoty ludzkie zostały sprowadzone na Ziemię, wezwane przez istotę, której nie rozumieli – zwano ją Opiekunem Ziemi lub Opiekunką Ziemi. Opiekun (Opiekunka) przemawia przez sny i choć wielu je otrzymywało, wielu wierzyło w ich doniosłość, tylko garstka rozumiała, kto je zsyła i czego Opiekun (Opiekunka) chce od ludzi na Ziemi.

